

Jerzy Stasiewicz

Widziane światy Františka Všeťički

Prawda o Don Kiszocie

Pozbyć się ośle upartości
jak Rufio pilnujący szlaku – – –

Okulbaczony domorośłym filozofem
Szancho Pansą dźwigającym na barkach
szaleństwo swego pana
– obietnica władzy na wyspie –
widzącego: w wiatrakach olbrzymy
w płatach śmigieł upadłe anioły
ciągnące ukochaną Dulcyneę na zatracenie.
Słyszający głos:
– Luby dobyj miecza jam warta krwi.

Zagubionym traktem leśnym
na rozkraczonym Rosynancie rycerz szuka
szczęścia z pieśni trubadura – – –
wawóz, przełęcz, góra
gdzie jest skryptu skóra –
opis losów błędnego rycerza.
Nikt do dziś nie odgadł? Dokąd zmierzał?

A ja wiem... Alonzo Quejana
pod tekturowym hełmem był łysy
bruzdy spalonego czoła – gościniec do Nysy,
którym parł na oślep, w galopie,
rąbiąc przekązniki telefonii komórkowej.

Szkic rozpocząłem swoim wierszem drukowanym w międzynarodowej antologii poezji *Poezijos tiltai* (Wilno 2020) i tłumaczonym przez Editę Masiulianec na język litewski. Bardzo – że tak powiem – konwenujący terytorialnie z okładką książki *Nábržeji nón / Nabrzeże non* (Prudnik 2021) **Františka Všeťički** – zawierającej 34 nowe nony po czesku – w przekładzie na język polski Wojciecha Ossolińskiego.

Twórca obrazu Paweł Pałczyński na prośbę Wojciecha, pragnącego czymś wyjątkowym obdarować Františka na kolejne urodziny – a sporo już ich obchodził docent Všeťička – jak często prostuje – mówiąc: – nie mylcie docenta z profesorem, różnica między tymi stopniami naukowymi w Czechach wynosi zaledwie 100 koron.

Paweł Pałczyński użył surrealistycznego sposobu obrazowania Salvadora Dali i karykaturalnych postaci z czytelną symboliką Jerzego Dudy-Gracza, pracując nad płótnem. Obraz zawiśł w profesorskiej (docenckiej) sypialni na wysokości wzroku leżącego. A po czasie posłużył jako okładka książki. I cóż on przedstawia? Ano... Františka jako Don Kichota, okutego w zbroję bez hełmu, z długą piką, zakończoną staroświecką stalówką. Dosiada Rosynanta. I patrzy z wysokości na giermka. O krok za mistrzem Wojciech odziany w podartą szatę – to chyba te słynne dzinsowe ogrodniczki, które poeta „wtedy... zawsze młody” nosił przez dwadzieścia lat – na małym osiołku – katalońskim symbolu

mądrego i spokojnego, lecz upartego dążenia do celu. Patrzy na mistrza pełen podziwu i uwielbienia. Przez okulary powiększające stokroć wielkość mentora. Podążają asfaltową drogą przed siebie. Może pochłonięci dyskusją? W dali widać góry, to nie Sierra Morena tylko nasze Opawskie. Po prawej zwalony wiatrak... czas zrobił swoje i brak prawa własności. A po lewej wrak czołgu. Lud czeski owiany wiatrem wolności 68. roku, uśmiercił stalowego, radzieckiego kolosa. Głowy obu jeźdźców nieproporcjonalnie duże – wiedza gdzieś musi się zmieścić! W obrazie każdy widzi to, co chce. Zwłaszcza Stasiewicz, który obu twórców zna od dziesiątków lat. I pojąć nie może jak te dwie wybitne osobowości znajdują wspólny język. A początek ich przyjaźni datuje się jeszcze na XX wiek.

Parę słów o Františku Všeťičce: urodził się 25 kwietnia 1932 roku w Ołomuńcu. Jest teoretykiem literatury, prozaikiem, poetą i tłumaczem. Jego teoretyczne myślenie kształtował anglista ołomunieckiego uniwersytetu Ladislav Cejp i rosyjska szkoła formalna. Interesuje go, z racji profesji, poetyka dzieł literackich.

W latach 1961-1963 pracował jako bohemista w Instytucie Pedagogicznym w Gottwaldowie (Zlín), a od roku 1964 na Uniwersytecie Palackiego w Ołomuńcu. Jako teoretyk literatury zajmuje się literaturą czeską, słowacką, polską i rosyjską. Łącznie opublikował ponad 30 książek, przeważnie literaturoznawczych (*Václav Říha, Josef Štefan Kubín, Kompoziciana* itd.). Jest autorem pięciu powieści: *Před branami Omegy, Daleký dům, Léta legionů, Otevírání oken i Kuděj aneb Krása kuráže*. Felietony poświęcone literaturze zamieszczał w dotychczas wydanych książkach: *Vnitřní vitráže, Olomouc literární* (cztery tomy), *Morava a Slezsko literární, Rakousko literární i Polsko literární*. Opublikował również 3 tomiki wierszy: *57 + 5 haiku, Hájemství haiku, Návrstnost nóny*. Tłumaczy między innymi wiersze. Dotąd opublikował tomiki następujących poetów polskich: Jana Pyszki, Zygmunta Dmochowskiego, Waltera Pyki, Tadeusza Soroczyńskiego, Jerzego Kozarzewskiego, Danuty Kobyłeckiej, również jej monografię o Jerzym Kozarzewskim, Wojciecha Ossolińskiego, Jana Szczurka, Urszuli Tom i Piotra Horzyka. Pracuje w kolegium redakcyjnym czasopisma „The Peculiarity of Man” (Toruń-Kielce) i „Inskrypcje” (Siedlce).

W roku 2015, podczas pobytu w Polsce, za całokształt twórczości uchwałą Warszawskiej Kapituły odznaczony został Złotym Wawrzynem Literackim.¹

Dla tych, którzy znają Všeťičkę jedynie z jego książek, może nie dość jaskrawo odczytują (wychwytyują) pewien jego rys, który w obcowaniu osobistym, w rozmowach zdaje się cechą dominującą Františka inteligencji: mianowicie czeska (morawska) złośliwość,

podsyta dowcipem złośliwość, wystrzona jak brzytwa, lśniaca jak piana piwa „Opat”. Rozmowa zawsze iskrzyła od takich cięć, które zadawał – nawet w czasie znakomitych wykładów o literaturze i pisarzach czeskich – przyciszonym głosem z dziwnym miękkim akcentem i czartowskim uśmieszkiem na wargach. Wykładami doszczętnie pochłonięty – jedna z wizyt z Danutą Kobyłecką w Stasiewiczówce – dolałem coś mocniejszego do herbaty, wielokroć, nawet nie poczuł. Zdziwił się tylko, że sam opróżniłem całą butelkę. Wieczorem z Kresowatymi oglądaliśmy mecz piłkarski Polska – Rumunia u Danusi i Tadeusza Zająców – przyjaciel poetów, mających monitor jak wrota garażu – František kibicował przeciwnikowi, jako że wojska Nicolae Ceausescu nie wzięły udziału w interwencji czechosłowackiej. Jego znakiem rozpoznawczym na promocjach książek i wieczorach autorskich – nawet własnych – było zaprezentowanie w języku czeskim tekstów autorów polskich obecnych na spotkaniu. Wszystko w translacji gościa z Ołomuńca.

Lubił i zaskakiwać po odczytaniu pytaniem: – czyj to liryk? Doświadczyłem tego osobiście zapatrzony w kształty niewiedzy z pierwszego rzędu. Od tamtego – pamiętnego – wieczoru stałem się wzorem słuchacza... A może upływający czas studi instynkt? O Boże! Tu wiele na temat relacji męsko-damskich – satyrycznie oczywiście – mógłby dodać Wojciech Ossoliński rocznik 1949 – prudniczanin. Autor 13. tomików poetyckich. Redaktor książek literackich (antologie, almanachy, wydania autorskie podparte wstępami). Był liderem wielu grup poetyckich. Aktywny organizator spotkań literackich. Tłumacz poezji Františka Všeťički. Poeta, satyryk, felietonista. Jego utwory prezentowano w polskiej i czeskiej prasie literackiej i wydaniach międzynarodowych. Wielokrotny laureat konkursów poetyckich. Odznaczony Medalem Honorowym im. Jakuba Wojciechowskiego, Srebrnym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis i wielu innymi.

Zaciekle dyskutant i polemista. Wychwytyjący w zapisach mowy wiązanej: miałość i płytkość. Potrafiący wycisnąć – z dziesiątek wierszopisów i poetes, obdarzonych atrybutami typowo... nieliterackimi – ciec grafo-mana do ostatniej kropli, do łyżki niewiedzy i braku logicznego zamysłu. Czasem rozpedzony potrząśnię i „autorytetem”, co nie zjednuje mu przyjaciół. Ale na dobre wychodzi literaturze.

W takim klimacie przebiegają rozmowy Wojciecha z Františką. Františka z Wojciechem. Ludźmi pióra potrafiącymi mówić, ale i słuchanie nie jest im obce. Czego przykładem tytulotnia współpraca i przyjaźń – czasem kolczasta.

(Dokończenie na stronie 20)